

Sławomir Kamosiński

Katastrofy (wypadki) w przedsiębiorstwach w Bydgoszczy w okresie PRL

Bydgoszcz w latach Polski Ludowej zaliczała się do ważniejszych ośrodków przemysłowych w kraju. Decydowały o tym głównie rozmiary tzw. produkcji globalnej przemysłu chemicznego oraz elektromaszynowego. Poza tym wskazane gałęzie przemysłu w strukturze zatrudnienia pracowników w Bydgoszczy, w całym omawianym okresie, zajmowały pozycję najważniejszego pracodawcy. W 1980 roku w przemyśle elektromaszynowym, który obejmował branże: metalową, maszynową, precyzyjną, środków transportu, elektrotechniczną i elektroniczną, zatrudnionych było aż 50% (34 865 osób) ogółu pracujących w bydgoskim przemyśle, a w gałęzi chemicznej 16,1% (11 204 osoby)¹. Kolejne miejsca w strukturze zatrudnienia w przemyśle omawianego miasta zajmowały: przemysł spożywczy (8,3% ogółu zatrudnionych), włókienniczo-odzieżowy (7,5% ogółu zatrudnionych) i drzewny (5,1% ogółu zatrudnionych). Układ struktury gałęziowej przemysłu, w którym obok przemysłu elektromaszynowego jedną z wiodących gałęzi był przemysł chemiczny, prowadził w konsekwencji do powstania stanu podwyższonego zagrożenia wypadkami, a przede wszystkim wystąpieniem katastrof, które potencjalnie mogły zagrozić miastu i jego mieszkańcom.

W poniżej zaprezentowanym szkicu chciałbym zaprezentować katastrofy (wypadki), które miały miejsce w bydgoskich przedsiębiorstwach. Pojęcie *katastrofa*, którym posługuję się w niniejszym artykule, zgodnie ze wskazaniami *Słownika języka polskiego*, rozumiem jako „wydarzenie nagłe, tragiczne w skutkach, które spowodowało duże straty materialne”. Odnosi się ono również do opisu stanu „całkowitego niepowodzenia jakiegoś przedsięwzięcia; klęski”. Katastrofy i wypadki w przemyśle, które stały się przedmiotem mojej

¹ *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*, red. S. Michalski, Warszawa-Poznań 1988, s. 81.

analizy, dotyczyły bezpośrednio zakładu pracy, gdzie powodowały śmierć pracowników i ogromne straty materialne. Wywierały one również wpływ na stan środowiska naturalnego miasta. Zaznaczyć należy fakt, że o katastrofalnych skutkach dla środowiska naturalnego działalności przemysłowej w Bydgoszczy zaczęto mówić dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku.

Przedsiębiorstwem, którego profil produkcji najbardziej zagrażał wystąpieniem katastrofy niebezpiecznej dla Bydgoszczy, mieszkańców i pracowników, były Zakłady Chemiczne „Zachem”. Powierzchnia tego przedsiębiorstwa w 1964 roku wynosiła około 20 km², co stanowiło 18% powierzchni miasta. Zakład ten posiadał ujęcia wodne dla zaspokojenia swoich potrzeb o wydajności 6000 m³, czyli pobierał tyle wody, ile w 1964 roku potrzebowała Warszawa dla zaspokojenia potrzeb jej mieszkańców. Pracowało w „Zachemie” w 1964 roku 4401 osób, w 1969 – 5439, a w połowie lat siedemdziesiątych około 6000². To gigantyczne przedsiębiorstwo borykało się z licznymi kłopotami technicznymi i technologicznymi, co prowadziło nierzadko do katastrof i wypadków. Nasilenie wskazanych nieprzewidzianych tragicznych zdarzeń odnotowano w „Zachemie” w dekadzie lat pięćdziesiątych. W następnych dekadach ich liczba wyraźnie zmniejszyła się. Największą katastrofą, jaka miała miejsce w Zakładach Chemicznych „Zachem” w XX wieku, był wybuch, który wystąpił w nocy z 18 na 19 listopada 1952 roku. Na skutek tego wydarzenia zginęło 14 osób, 43 osoby były ciężko ranne, 41 pracowników odniosło lżejsze obrażenia. Przyczyny, które doprowadziły do tej tragicznej katastrofy, były skomplikowane. Składała się na nie sytuacja międzynarodowa oraz powiązany z nią wyścig zbrojeń.

Rozwarstwienie się świata po 1945 roku na dwa bieguny i towarzysząca tym wydarzeniom zimna wojna sprawiły, że u schyłku lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych XX wieku kształtujący się pod kuratelą Związku Radzieckiego blok państw demokracji ludowej intensywnie się zbroił. Ówczesna sytuacja polityczna na świecie sprawiła, że Polska została odcięta „żelazną kurtyną” od cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Na skutek tego kraj był skazany, w dziedzinie rozwoju myśli technicznej i technologii produkcji, wyłącznie na własne badania naukowe, ewentualnie na kopiowanie osiągnięć radzieckich. Należy mieć na uwadze również to, że w Polsce Ludowej brakowało doświadczonych kadr zdolnych do prowadzenia samodzielnych badań naukowych w zakresie technologii produkcji wielu wyrobów, w tym technologii wojskowych. Sytuacja zimnowojenna i wyścig zbrojeń wymuszały jed-

² Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy (dalej cyt. IPN Bydgoszcz), Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 7.

nak przyspieszenie w tym kierunku. Poszukiwano przede wszystkim technologii produkcji specjalnej (wojskowej). W polskich zakładach prowadzono zatem wyścig z czasem. Technologia produkcji materiałów wybuchowych opracowywana przez pracowników w Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy powstawała w nietypowych okolicznościach. Jej kulisy odsłonił inż. Jerzy Olszewski. Wspominał on, że pracę w „Zachemie” rozpoczął 1 stycznia 1950 roku. Skierowanie go do Bydgoszczy ówczesne władze uzasadniały w następujący sposób: „W czasie pierwszej rozmowy zrozumiałem, iż zadanie jest bardziej trudne i odpowiedzialne niż myślałem. Produkcja nowego środka, dotychczas nie wytwarzanego ma być uruchomiona za półtora roku. W tym okresie trzeba opracować projekt, zmontować nowy oddział, przeprowadzić rozruch. Punkt wyjścia do projektowania: miesięcznik popularny zakupiony w kiosku za granicą i stary fachowiec z tej branży, dr Kardasiewicz, naczelny inżynier Probudu. Przyznam się, że słuchając wyjaśnień płk. Taubego nie rozumiałem nawet dobrze wzoru chemicznego tego produktu, a o aparaturze nie wiedziałem nic. Wątpliwości moje rozwiano oświadczeniem, że jeśli włoży się serce i będzie dość cierpliwości na naukę, to przy pomocy dr. Kardasiewicza nie święci garnki lepią”³. Prawdopodobnie nie był to przypadek odosobniony. W ten sposób zaczynano opracowywanie wielu technologii produkcji w polskim przemyśle chemicznym. Entuzjazm, który aktywiści partyjni wniecali u młodych inżynierów, skutkowało po kilku miesiącach budową nowych eksperymentalnych linii wytwórczych. Jak wspominał inż. Jerzy Olszewski, gdy w Bydgoszczy linia produkcji specjalnej była zmontowana, usłyszał od swojego przełożonego następujące słowa: „Pamiętajcie, że egzamin prawdziwy zdacie przy rozruchu. Tak jak spieszyliście się na budowie, tak teraz wypić szklankę zimnej wody i spokojnie, rozważnie, bo tu i życie ludzi i majątek narodowy”⁴. W praktyce życia codziennego okazywało się, że entuzjazm nie wystarczał do tego, aby prawidłowo przygotować technologię produkcji materiałów wybuchowych i następnie wdrożyć ją do produkcji ciągłej.

Pierwszym sygnałem ostrzegawczym wysłanym przez aparaturę chemiczną pracującą w „Zachemie” o tym, że reakcje chemiczne nie przebiegają prawidłowo, był wybuch z dnia 23 października 1952 roku. Eksplozja nastąpiła podczas produkcji pentrytu. Ponieważ wybuch nie doprowadził do dużych strat materialnych, został on zlekceważony przez większą część załogi. Kadra techniczna stwierdziła jedynie, że „wybuch nastąpił na skutek niedopracowania procesu technologicznego produkcji pentrytu”. To usprawiedliwienie było

³ A. Bocheński, *Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego 1945-1970*, Kraków 1997, s. 289.

⁴ Ibidem, s. 293.

na tyle wiarygodne i przekonujące, gdyż w tym okresie odnotowywano „nie-dopracowanie procesu technologicznego” w wielu przedsiębiorstwach w Bydgoszczy i kraju. Był to podstawowy argument, którym usprawiedliwiano wszelkie niedociągnięcia w procesie produkcji. Kilkanaście dni później nastąpiła w Zakładach Chemicznych „Zachem” katastrofa, której rozmiarów nikt się nie spodziewał. Wybuch, który pojawił się nagle, w nocy z 18 na 19 listopada 1952 roku, pozbawił życia 14 pracowników i spowodował znaczne straty materialne. Według raportów sporządzonych przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w 100% został zniszczony budynek tzw. trinitracji, w 80% magazyn mieszanki, w 30% obiekt mononitracji, w 25% uszkodzone były: magazyn skrzyń, magazyn ogólny, magazyn kwasów, magazyn kwasu siarkowego, budynek pakowania i magazyn kwasów odpadkowych⁵. Rozmiary katastrofy były ogromne. Przede wszystkim pociąnęły za sobą ofiary śmiertelne.

Poszukiwanie przyczyn zaistniałej sytuacji prowadzić mogło w zasadzie do lapidarnego stwierdzenia jednego z pracowników Zakładów Chemicznych „Zachem”, który powiedział: „Postawmy sprawę jasno, że dotąd dominowała u nas radosna twórczość – walka o realizację planów za wszelką cenę, na siłę i zagadnienia bezpieczeństwa schodziły na plan drugi”⁶. Szczegółowe śledztwo, które prowadzono w tej sprawie, doprowadziło do następujących spostrzeżeń, które skrzętnie zostały odnotowane przez bydgoski Urząd Bezpieczeństwa. Stwierdzono, że projekt oddziału trotylu II został opracowany przez Biuro Projektów i Studiów Przemysłu Chemicznego „Biprochem” w Warszawie. Głównym projektantem był inż. Edward Janczyk. Przekazany Zakładom Chemicznym „Zachem” projekt zakładał wykorzystanie do produkcji materiałów wybuchowych niemieckiej aparatury chemicznej, tj. nitratorów i aparatów chemicznych o pojemności 16 m³. Zakładano również, że produkcja odbywać się będzie w budynkach pozostawionych przez okupanta. Podano, że: „Zadanie postawione przed projektantem nie uwzględniało doświadczeń zagranicznych z ostatnich kilkunastu lat i teoretycznych postępów w dziedzinie produkcji trotylu. Zamiast metody ciągłej zmniejszającej niebezpieczeństwo przy produkcji (małe nagromadzenie produktów w budynkach produkcyjnych, większa wydajność, oszczędne i racjonalne wykorzystanie surowców i półproduktów) zdecydowano się na przestarzały system periodyczny grożący niebezpieczeństwem wybuchu zwłaszcza aparaturze o tak wielkich wymiarach”⁷. W raportach pokontrolnych zwrócono również uwagę na fakt, że projektanci,

⁵ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 2.

⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Zakłady Chemiczne Zachem, sygn. 115.

⁷ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 2.

a następnie wykonawcy zlekceważyli uwagi konsultantów radzieckich, którzy w opinii wydanej dnia 13 grudnia 1951 roku po lustracji linii produkcyjnej zauważyli: „uważamy, że niedociągnięciem projektu jest brak kadzi bezpieczeństwa do opróżniania nitratorów podczas awarii”. Pośpiech, z jakim wykonywano linię produkcji trotylu, był przyczyną następnych ujawnionych niedociągnięć technologicznych i wskazywał na lekceważenie elementarnych zasad zachowania bezpieczeństwa produkcji. W środowisku żrących substancji chemicznych skandaliczne było to, że zezwolono na stosowanie zamiast drogich, wykonanych z wysokogatunkowej stali detali, materiałów zastępczych, tanich i łatwiej dostępnych. Wskazano, że: „Ponadto na konferencji Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych z dnia 20.02.1952 roku powzięto decyzję o zainstalowaniu w aparatach na trinitracji węzownic żelaznych zamiast przewidzianych ze stali kwasoodpornej. Wobec braku zasadniczych urządzeń zabezpieczających na wypadek awarii, zwiększyło się jeszcze niebezpieczeństwo przy produkcji. Decyzja ta nie była przemyślana i nie brała pod uwagę warunków, w których aparaty mają pracować”⁸. Zwrócono uwagę również na to, że panujące powszechnie w kraju przyzwolenie na stosowanie prowizorycznych rozwiązań prowadziło do tego, że w „Zachemie”: „w chwili rozruchu w budynkach oddziału brakło uziemienia aparatury, urządzeń i przewodów, co może wywołać niebezpieczeństwo pożaru. W wielu miejscach zastosowano wyłączniki elektryczne niehermetyczne, iskrzące. Brakło również latarń umożliwiających kontrolę przepływu cieczy. Pasy przy sprężarkach były bez osłony”⁹. Napięte terminy ukończenia budowy linii produkcyjnej materiałów wybuchowych w „Zachemie” sprawiły, że: „tak ułożony plan nie przewidywał odpowiednio długiego okresu dla rozruchu produkcji. Rozruch w tych warunkach zwłaszcza wobec niewykwalifikowanego personelu powinien trwać do 4 miesięcy”. W praktyce okazało się, że przygotowanie personelu do obsługi urządzeń wytwarzających materiały wybuchowe było niedostateczne. Ignorancja ta była z tego powodu groźna, że społeczeństwo polskie w latach pięćdziesiątych XX wieku było w większości społeczeństwem agrarnym, które wędrowało masowo do miast w poszukiwaniu pracy i szans awansu społecznego. Nowi pracownicy przemysłu, niedawni rolnicy, odczuwali braki w zakresie przygotowania teoretycznego i praktycznego do pracy w fabryce. Szczególnie doskwierał im brak kultury technicznej, umiejętności odnalezienia się w środowisku technicznym fabryki. Nawyków związanych z byciem robotnikiem w fabryce potencjalni pracownicy przemysłu uczyli się bezpośrednio w hali

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

produkcyjnej. Wskazanej bariery nie można było pokonać wyłącznie poprzez organizowanie krótkich szkoleń, a pośpiechu uzasadniać koniecznością wykonania przez przedsiębiorstwo napiętych parametrów liczbowych planów produkcyjnych. Na ten temat w następujący sposób wypowiadał się jeden z pracowników „Zachemu” w 1953 roku: „Zespół nasz to ludzie, którzy w 95% z zadaniami aktualnie spełnianymi zetknęli się po raz pierwszy w życiu dopiero przed kilkoma tygodniami, przy słabym, nędznym przygotowaniu teoretycznym”¹⁰.

W dokumentach dotyczących katastrofy z listopada 1952 roku, a sporządzonych przez pracowników Zakładów Chemicznych „Zachem”, odnaleźć można stwierdzenia, które główną winę za wybuch zrzucają na pośpiech. Zwrócono uwagę na to, że „uruchomienie naszego pierwszego oddziału produkcyjnego nastąpiło wtedy, kiedy ani pod względem zaawansowania inwestycji, ani wykształcenia kadr, ani należytego wyposażenia nie byliśmy przygotowani. Proces technologiczny został opracowany dopiero w 3 miesiące od chwili rozpoczęcia produkcji”. W dalszej części raportu zwracano uwagę na to, że „Wykonawca robót inwestycyjnych wypierany był przez zespół produkcyjny (a za tym jednoczesna kontynuacja produkcji i inwestycji na tym samym obiekcie), roboty wykończeniowe pozostawił tak, że do dziś nie usunięto stamtąd szeregu niepożądanych prowizorek, a lista usterek zawiera poważną liczbę pozycji”¹¹. Konkludując powyższe uwagi, stwierdzono, że pośpiech, który obserwowano przy uruchamianiu produkcji, sprawił, że do aparatów chemicznych dopuszczono osoby, które nie były przeszkolone w odpowiedni sposób; zdecydowano się na uruchomienie produkcji bez pełnej dokumentacji technicznej; permanentnie naruszano zasady bezpieczeństwa i higieny pracy; zauważano niedostateczną kontrolę nadzoru technicznego zatrudnionego w przedsiębiorstwie nad wykonawstwem i montażem aparatury; lekceważono uwagi i wskazówki konsultantów, w tym głównie doradców radzieckich¹². Powstanie związku przyczynowego pomiędzy wskazanymi powyżej elementami doprowadziło do katastrofy, w której zginęło, jak wspomniano, 14 pracowników.

Zakłady Chemiczne „Zachem” z powodu profilu produkcji specjalnej, przeznaczonej na potrzeby wojska, znajdowały się pod stałą obserwacją bydgoskiego Urzędu Bezpieczeństwa. W 1958 roku 21 wyrobów chemicznych wytwarzanych w „Zachemie” przeznaczonych było dla odbiorców cywilnych, a 17 produkowano bezpośrednio dla zaspokojenia potrzeb wojska. Produkcja

¹⁰ APB, Zachem, sygn. 115.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

specjalna, głównie materiałów wybuchowych, wymagała, przynajmniej w teoretycznych założeniach, doskonałej organizacji pracy i ogromnego doświadczenia załogi. Tymczasem, jak wynikało ze statystyk zakładu, w latach 1952-1958 w przedsiębiorstwie odnotowano aż dziewięć wypadków, które groziły katastrofą na miarę tej z listopada 1952 roku. Pożar w tzw. wytwórni chemicznej w Łęgnowie sparaliżował tamtejszy zakład dnia 16 listopada 1957 roku. Jako jego główny powód wskazano nieuwagę personelu zatrudnionego przy produkcji. Dnia 3 lutego 1958 roku odnotowano zdarzenie bardzo niebezpieczne. Nastąpił wybuch w zakładzie wytwarzającym pentryt. Prawdopodobną przyczyną tego wypadku było nieprzestrzeżenie przez pracowników reżimów technologicznych, niska kultura techniczna i zły stan techniczny aparatury chemicznej. W dokumentach pokontrolnych zawarto następującą informację odnoszącą się do tego wybuchu: „Najwięcej wypadków awarii, poparzeń pracowników i ten z 1958 notuje się na oddziale 2000 IL, przy produkcji fenolu. Należy tu nadmienić, że proces technologiczny produkcji fenolu nie jest jeszcze opanowany przez pracowników technicznych, jak i pracowników fizycznych, dlatego notuje się tak częste wypadki awarii z winy częściowo pracowników i winy urządzeń technicznych. Urządzenia te są konstrukcyjnie, w niektórych wypadku wadliwie urządzone i niedostosowane do takiej produkcji. W związku z tym zakrzystalizowują się często linie obiegowe, następuje wykipienie stopu”¹³.

Liczbę wypadków i katastrof w zakładach pracy powiększał fakt stosowania do produkcji tzw. materiałów i urządzeń zastępczych. Był to mechanizm obronny stosowany powszechnie w zakładach pracy w dobie „gospodarki niedoborów”¹⁴. Sprowadzał się on do podejmowania przez kierownictwo przedsiębiorstw i służby techniczne zatrudnione w zakładach prób rozwiązania problemów związanych z utrzymaniem bieżącej produkcji poprzez wprowadzanie często prowizorycznych modernizacji linii produkcyjnych lub pojedynczych maszyn. Temu celowi służyło również wykorzystywanie do bieżącej produkcji tzw. materiałów zastępczych. Konsekwencją takich praktyk była katastrofa, do jakiej doszło w Zakładach Chemicznych „Zachem” w 1963 roku. Według wskazań raportu sporządzonego po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie tego zdarzenia stwierdzono, że „eksplozja powstała na skutek zmian konstrukcyjnych w systemie chłodzenia kondensatu pary technologicznej. W okresie 1960-1961 w wydziale 650 przeprowadzono remont urządzeń

¹³ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 2.

¹⁴ Pojęcie „gospodarka niedoborów” wprowadził do nauki prof. Janos Kornai. J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985.

chłodzących. We własnym zakresie, sposobem praktycznym wmontowano zbiornik. Odnośnie tego faktu wydział nie prowadził żadnej dokumentacji technicznej. [...] Na skutek dwuletniej eksploatacji zbiornika niewiadomego pochodzenia, w rurze zbiornika odprowadzającego zimną wodę wytworzył się osad powodując zmniejszenie wewnętrznej średnicy rury, co spowodowało większe ciśnienie i nastąpił wybuch”¹⁵. Zawinił człowiek, który lekcewał podstawowe zasady bezpieczeństwa produkcji. Stosowanie materiałów zastępczych do regeneracji lub naprawy maszyn wynikało nie tyle z zapobiegliwości i przezorności służb technicznych, co raczej z ich niskiego poziomu kultury technicznej. Możliwość oceny skuteczności napraw i następstw zmian konstrukcyjnych w perspektywie kilku najbliższych lat powinna być podstawową cechą służb technicznych każdego przedsiębiorstwa.

Katastrofy – wybuchy – do jakich dochodziło w dekadzie lat sześćdziesiątych w Zakładach Chemicznych „Zachem”, spowodowane były w przeważającej mierze niefrasobliwością obsługi i nasilającymi się awariami wyeksploatowanej aparatury chemicznej. Zaznaczyć należy, że w 1966 roku według ocen specjalistów tzw. „stopień wdrożenia postępu technicznego” w omawianym przedsiębiorstwie był niewystarczający. Zwracano uwagę na to, że nadal w „Zachemie” stosuje się periodyczną metodę nitrowania benzenu, którą zarzucono już w krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo. Tam z powodzeniem stosowano bezpieczniejszą tzw. metodę ciągłą. Do przestarzałych technologii produkcji zaliczono również sposoby wytwarzania aniliny i dwuamianu¹⁶. Wykorzystywanie zarzuconych przez większość zakładów chemicznych na świecie technologii produkcji zwiększało realne zagrożenie wybuchem. Do tego dochodziło jeszcze nieprzestrzeganie przez personel zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Wskazane przyczyny legły u podłoża kolejnego wybuchu w dziale produkcji trotylu dnia 19 marca 1968 roku. Skutkiem wybuchu, poza znacznymi stratami materialnymi, była śmierć jednego pracownika. Do kolejnego wybuchu, 26 listopada 1969 roku, w którym zginął również jeden pracownik, przyczynił się (podobnie jak poprzednio) w pierwszej kolejności „bałagan panujący na wydziałach produkujących barwniki”. Według opisu przebiegu wydarzenia zawartego w aktach śledztwa wybuch nastąpił z powodu „uszkodzenia młynków na skutek tego, że w mielonym barwniku były części metalowe”. Ta przyczyna spowodowała „rozerwanie aparatu do produkcji barwników”. Za zaistniałą sytuację winą obarczono pracowników, którzy nie dbali o porządek na wydziale. Drugim powodem wskazanego

¹⁵ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 2.

¹⁶ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 5.

wybuchu było, według lakonicznego stwierdzenia raportu, niedopracowanie procesu technologicznego i źle dobrana aparatura¹⁷.

Powyższe dwie katastrofy, które miały miejsce w Zakładach Chemicznych „Zachem” w roku 1968 i 1969, skłoniły kierownictwo omawianego przedsiębiorstwa do podjęcia środków zaradczych w postaci nasilenia tzw. akcji profilaktycznych, czyli szkoleń z zakresu bezpiecznej i higienicznej pracy. Zwrócono uwagę na to, że „zła organizacja pracy i niedopełnienie nadzoru oraz wadliwa organizacja i utrzymanie stanowiska pracy jako przyczyny wypadków stanowią 17% ogólnej wypadkowości. Urazy wywołane chemicznymi czynnikami, typowymi dla prowadzonych w Zakładach Chemicznych »Zachem« produkcji, mają stosunkowo niski udział”. Stosunek pracowników „Zachemu” do podejmowanych w przedsiębiorstwie akcji profilaktycznych, szkoleń z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy był obojętny, jeśli nie wrogi. Z prowadzonych przez kierownictwo zakładu kampanii na rzecz bezpiecznej i higienicznej pracy wyciągnięto następujące wnioski: „zagadnienie profilaktyki spotyka się z niezrozumieniem ze strony robotników, dozoru, a nawet kierownictw niektórych komórek, którzy uważają wykonanie produkcji za wszelką cenę. Robotnicy nie cenią swego zdrowia. Dozór średni nie zawsze zwraca uwagę na szkolenie i uczenie dobrych metod pracy, by się im nie narażać”¹⁸. Takie, w dużej mierze niefrasobliwe, postępowanie personelu zatrudnionego w tym niebezpiecznym dla miasta przedsiębiorstwie wynikało zasadniczo z niskiej kultury technicznej pracowników. Potwierdzała się wcześniej wskazana opinia, że społeczeństwo agrarne w wolnym tempie przechodziło metamorfozę w kierunku społeczeństwa przemysłowego. Przebudowa świadomości pracowników przemysłu wymagała wielu lat edukacji, tymczasem w Polsce Ludowej ten proces chciano skrócić do minimum.

Uporczywie prowadzona w Zakładach Chemicznych „Zachem” profilaktyka w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy zaowocowała sukcesem po wielu latach, w kwietniu 1979 roku. W przedsiębiorstwie uniknięto wybuchu tylko dlatego, że w porę nadzór techniczny sprawdził niepokojące wycieki z instalacji odprowadzania ścieków z instalacji benzenosulfochloru z wydziału barwników do oczyszczalni ścieków w zakładzie syntezy¹⁹. Wykazano błędy konstrukcyjne rurociągu i podjęto jego naprawę.

Katastrofą w 1956 roku zakończyły się w Fabryce Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy próby uruchomienia produkcji kwasu furfurołowego (tzw.

¹⁷ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 3.

¹⁸ IPN Bydgoszcz, Teczka obiektowa „Chemia”, sygn. IPN By 069/1115, t. 13.

¹⁹ IPN Bydgoszcz, Sprawa operacyjna kryptonim „Polietylen”, sygn. IPN By 044/986.

furfurolu). Kwas ten był niezbędny do rafinacji ropy naftowej. Technologia pozyskiwania tego kwasu z tzw. strużki poekstrakcyjnej nie była w Polsce do tej pory znana, a kwas furfurolowy importowano. Dyrektor Fabryki Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy zdecydował się na zainicjowanie badań celem opracowania rodzimej technologii produkcji pozwalającej odzyskiwać kwas furfurolowy ze strużki poekstrakcyjnej. Decyzję o rozpoczęciu badań uzasadniał tym, że obserwuje się ogromne marnotrawstwo, ponieważ furfurol znajdujący się w strużce poekstrakcyjnej odprowadzany był ze ściekami poprodukcyjnymi do Brdy i Wisły. Utworzony z jego inicjatywy w przedsiębiorstwie zespół badawczy przyjął tezę mówiącą o tym, że można wytrącać ten kwas przy użyciu metody reakcji chemicznej nazwanej metodą stacjonarną. Prowadzone eksperymenty nie zakończyły się jednak sukcesem. W trakcie próbnych badań nastąpił wybuch, który miał tragiczne następstwa. Zginął inicjator tego przedsięwzięcia badawczego, a eksperymenty zostały zawieszono. Po tym zdarzeniu władze Polski Ludowej zdecydowały się na zakup licencji na produkcję kwasu furfurolowego w Szwecji. Szwedzka aparatura chemiczna pozwalała na wytwarzanie furfurolu metodą bezkwasową, ciągłą²⁰. Wskazana katastrofa potwierdzała znany stan, że w przedsiębiorstwach Polski Ludowej prowadzono badania naukowe, które przy niedostatku aparatury specjalistycznej i słabym rozpoznaniu teoretycznym badanego zagadnienia kończyły się tragicznie. Uzasadnieniem dla podejmowanych mimo wszystkich przeciwności kroków badawczych była komplikująca się po zakończeniu II wojny sytuacja polityczna na świecie, skutkująca odcięciem Polski Ludowej od międzynarodowych rynków myśli technicznej. Pozostało zatem dążenie do samowystarczalności technologicznej, a to w kilku przypadkach zakończyło się katastrofą. Była to wysoka cena. Kraj zniszczony po wojnie płacił ją za zimnowojenną rywalizację mocarstw.

Ostrzeżeniem i przestrogą dla dyrektorów większości bydgoskich przedsiębiorstw była katastrofa, do jakiej doszło w czerwcu 1977 roku w Bydgoskich Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena”. W trakcie normalnej pracy linii produkcyjnej nastąpił wybuch, który spowodował katastrofę ekologiczną. Do atmosfery wydostały się pyły i gazy poprodukcyjne, które całkowicie zniszczyły znajdujące się obok zakładu ogródki działkowe i roślinność osiedlową. Lekko zatruli się również mieszkańcy sąsiadujących z zakładem „Pollena” bloków. Przyczyny omawianej katastrofy ekologicznej były według ówczesnych

²⁰ K. Bratkowski, *Udany mariaż dwóch zakładów*, „Kronika Bydgoska” 1975, s. 59 oraz S. Kamosiński, *Mikroekonomiczny obraz przemysłu Polski Ludowej w latach 1950-1980 na przykładzie regionu kujawsko-pomorskiego*, Poznań 2007, s. 161.

doniesień medialnych następujące: „W Pollenie miał stanąć 30 metrowy specjalny komin kwasoodporny, zamiast niego budowlani z Prochemu postawili komin zwykły i 12 metrowy. W błyskawicznym tempie zniszczyła go erozja związków chemicznych. Komin oryginalny zakupiony wraz z całą instalacją u Włochów, został w odpowiednim czasie wysłany z Genui do Bydgoszczy, tylko nigdy do niej nie dotarł. Podobno rozpułnął się gdzieś w Polsce”²¹. Na skutek tych nadzwyczajnych okoliczności podjęto w „Pollenie” produkcję, wykorzystując komin tzw. zwykły, narażony w silnie żrącym środowisku chemicznym na korozję. Jego zniszczenie spowodowało wybuch i niekontrolowane wydostanie się do atmosfery szkodliwych dla ekosystemu chemikaliów. Próby wskazania winnych zastanej sytuacji w momencie, gdy na pierwszym miejscu w hierarchii potrzeb zakładu znajdowało się wykonanie planu produkcji globalnej, były bez znaczenia. Nadmienić należy, że w gospodarce tzw. niedoborów stosowanie zastępczych surowców, materiałów i urządzeń było nagminne. Następstwem wskazanej katastrofy ekologicznej, którą trudno było ukryć przed społeczeństwem, było to, że dyrektor „Polleny” otrzymał upoważnienie od władz zwierzchnich do przerwania produkcji natychmiast, gdy zakład może zagrozić środowisku naturalnemu.

Na miano zbiorowej katastrofy ekologicznej zasługuje sposób korzystania ze środowiska naturalnego przez praktycznie wszystkie przedsiębiorstwa znajdujące się w Bydgoszczy. Według informacji zebranych w 1971 roku przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego w Bydgoszczy „żaden z zakładów nie posiadał oczyszczalni ścieków gwarantujących czystość odprowadzanych ścieków zgodnie z normami”²². W konsekwencji w 1977 roku stwierdzono, że rzeka Brda, główny zbiornik wody pitnej dla miasta, codziennie przyjmowała 125 tys. m³ ścieków przemysłowych, z czego tylko 20% poddawano wstępnemu oczyszczeniu, a na odcinku miejskim stężenie zanieczyszczeń wynosiło 1:15. Ten wskaźnik dyskwalifikował Brdę i stawiał ją poza wszelkimi klasyfikacjami²³. Niszczyły środowisko naturalne Zakłady Chemiczne „Zachem”. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wskazane przedsiębiorstwo zrzucało do Wisły około 90 tysięcy m³ ścieków, które poddawano tylko częściowemu oczyszczeniu mechanicznemu. Zagrożone skażeniem były wody gruntowe, ponieważ sieć kanalizacyjna „Zachemu” była niesprawna,

²¹ K. Bacciarelli, *Mieszanka zwana powietrzem*, „Kalendarz Bydgoski” 1979, s. 34.

²² APB, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego, sygn. 110, Koncepcja budowy kompleksów przemysłowo-komunikacyjnych wzdłuż osi Wisły w regionie bydgoskim.

²³ *Bydgoszcz wczoraj i dziś...*, s. 160-161.

głównie z powodu zaniechania remontów i przeciążenia. Miarę zniszczeń środowiska naturalnego przez omawiany zakład dopełniał fakt wyginięcia w jego okolicach sosny na obszarze ponad 60 ha i usychanie drzew liściastych²⁴.

Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy w 1972 roku apelowała do przedsiębiorstw o ograniczenie emisji hałasu, kolejnego czynnika powiększającego katastrofalny stan środowiska naturalnego w mieście. W raporcie pt. „Studium stref ochronnych” wskazano, że aż 30 bydgoskich przedsiębiorstw przekracza dopuszczalne normy emisji hałasu. Do najgłośniejszych przedsiębiorstw zaliczono: Bydgoską Fabrykę Maszyn „Befama”, Zjednoczone Zakłady Rowerowe „Romet”, Bydgoskie Zakłady Sprzętu Okrętowego „Famor” i inne²⁵.

„Głód inwestycji”, jaki nieustannie odczuwały przedsiębiorstwa w Polsce Ludowej, połączony z naciskiem władz na planowe wykonanie zadań produkcyjnych zawartych w miesięcznych, kwartalnych i rocznych planach gospodarczych oraz całkowite w latach pięćdziesiątych i częściowe w kolejnych dekadach izolowanie Polski na międzynarodowym rynku myśli technicznej powodowały jako skutek pośredni to, że w rodzimych zakładach pracy dochodziło do katastrof. Do ich powstania przyczyniał się również fakt, że wykonanie wskaźników liczbowych planu gospodarczego, w tzw. gospodarce niedoborów, osiągnano często poprzez lekceważenie podstawowych zasad bezpiecznej pracy, zatrudniano pracowników bez przygotowania zawodowego, których zasad funkcjonowania fabryki, kultury technicznej uczono bezpośrednio w toku produkcji. Braki w wyposażeniu parku maszynowego nadrabiano prowizorycznymi konstrukcjami i usprawnieniami. Kumulacja wskazanych zjawisk prowadziła do katastrof i wypadków w przedsiębiorstwach. Te nasilały się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. W dekadach kolejnych, latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zanotowano zmniejszenie się ich liczby. Ze względu na wzrost zagrożenia dla środowiska naturalnego zaczęto dostrzegać nowy rodzaj katastrofy – katastrofę ekologiczną. Na skutek wnikliwych badań naukowych okazało się, że przemysł w okresie Polski Ludowej jednotorowo korzystał ze środowiska naturalnego. Niszczył jego zasoby, w niewielkim stopniu natomiast dążył do zneutralizowania szkód, które w nim wyrządzał.

²⁴ J. Łachowski, *Problemy ochrony naturalnego środowiska człowieka w województwie bydgoskim*, Bydgoszcz 1979, s. 57.

²⁵ *Bydgoszcz wczoraj i dziś...*, s. 161.